

Tysiące w ziemi

Domy stoją na gruntach zapisanych w rejestrach jako rolne. Mieszkańcy oszczędzają, bo płacą mniejsze podatki, gminy-tracą

Tracimy po 200, 300, a nawet 400 tys. zł rocznie. Nikogo nie obchodzi, że to przez bałagan i zaległości w dokumentach urzędów - kiedyś gmin, a teraz starostwa - żalą się wójtowie podkrakowskich gmin. Chodzi o brak aktualizacji gruntów. Gminy często pobierają podatek rolny (najniższy) od terenów budowlanych, bo oblicza się go na podstawie nieaktualnego rejestru gruntów, w którym nie odnotowano przekształcenia działki rolnej w budowlaną.

Zaległości od zawsze

Zdarza się, że od dziesięcioleci na działce stoi dom, garaż, stodoła, a teren funkcjonuje jako rolny i za taki właściciele płacą podatek. Oni oszczędzają, a gmina traci. Jeśli zsumuje się te nieopłacone podatki, wychodzą setki tysięcy złotych. Szefowie gmin nie chcą na to pozwolić. Domagają się rozwiązania problemu, czyli aktualizacji rejestrów gruntów, na podstawie którego naliczaliby podatek od stanu rzeczywistego. - Zaległości są od zawsze. Kto pamięta, kiedy się zaczęły piętrzyć? Wszystko zaczynało się w prosty sposób. Na gruncie rolnym dziadek czy pradziadek wybudował dom, potem ojciec budował, a teraz syn. Przykładem niech będzie potężny hotel, który znajduje się w mojej gminie - mówi wójt Michałowic Antoni Rumian. - Zajmuje działkę około 30 arów, a z ewidencji gruntów wychodzi, że jest na terenie rolnym i nie mogę naliczyć podatku od terenów budowlanych. Jest też wiele innych przykładów tego absurdu. Moja gmina traci na tym 200 tys. zł rocznie - denerwuje się Rumian. Wójt Zielonek Bogusław Król na spotkaniu ze starostą zaznaczył, że w jego gminie ta kwota jest o wiele wyższa. Szacuje, że na nieaktualnym rejestrze traci około 400 tys. zł rocznie.

Wina powiatu?

Szefowie gmin winią starostwo, że nie dba o aktualizację dokumentu, który przyczynia się do strat w samorządach. Wiedzą, że w starostwie od 1999 r. rejestr jest aktualizowany na bieżąco, ale zaległości są jeszcze wcześniejsze. Nikt nie zadbał, żeby to poprawić. Sprawa dotyczy wszystkich gmin. Za czasów starosty Jacka Krupy powiat zlecił kompleksowe wykonanie aktualizacji dokumentu dla jednej gminy Skawiny. Wiadomo, o swoją zadbał, a w powiecie jest przecież jeszcze szesnaście innych. Tego już nie brał pod uwagę przypomina wójt Michałowic. - Po co starostwo, skoro nie wywiązuje się ze swoich zadań? - pytają samorządowcy.

Próbują zaradzić?

Starostwo aktualizuje na bieżąco rejestr, który przejęło w momencie utworzenia powiatów. Wcześniej to zadanie należało do gmin i wówczas powstawały największe zaległości. Postaramy się sukcesywnie wykonywać zadania. Planuję zatrudnić dodatkowe dwie osoby w geodezji, żeby przyspieszyć przygotowanie pracy. Samą aktualizację dokumentów musi przeprowadzić specjalistyczna firma, która opracuje operaty ewidencji geodezyjnej. Zacznie-my od terenów najbardziej zurbanizowanych - próbuje zaradzić problemom starosta Józef Krzyworzeka.

Znowu płacimy

Samorządowcy wiedzą, że aktualizacja potrwa 2-3 lata, ale zależy im na tym, żeby rozpocząć ją jak najszybciej. Wszystko będzie wiązało się ze sporymi opłatami. Starosta zaproponował gminom, żeby w połowie dofinansowały opracowanie nowych dokumentów. Ze swej strony chce powołać do tego Powiatowy Fundusz Geodezyjny. - Jak zwykle musimy płacić za nie swoje zadania. To może nas kosztować 100 lub 200 tys. zł. Jednak wolimy partycypować w kosztach, a potem pobierać podatek, bo za kilka lat ten wkład się zwróci. W innym przypadku będziemy liczyć straty - mówią wójtowie i burmistrzowie.

Barbara Ciryt